

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEPŁATY W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 20. Za ogłoszenie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 20. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również koleporterzy po miastach i miejscowościach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłaty i ogłoszenia naj- lepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zwrotne nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz półtorowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 12 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 12. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wiaźniewa 8), Pa- włowski (Senatorska 28), Bogdan (Senatorska 27).
--	--	--	--	--

OD REDAKCJI.

Wkrótce po Nowym-Roku rozpoczniemy druk powieści Ludwika Godlewskiej (Ekstensa) „Dobre pary”, uwieńczonej pierwszą nagrodą na konkursie „Głosu”.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt „Głosy Polskiej”, oraz ogłoszenie Emila Bana o „Kasach alarmujących Tuckera”.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święto Kościoła	Imiona słowiańskie
31 grudnia	Sylwester i M.	Lasoty
1 stycznia	Nowy Rok, Fulg.	Mieczysława
2	Makarego	Strzeżysława
3	Daniela, Genow.	Władysława
4	Tytusa	Dobromira
5	Telefara, Sym.	Władysława
6	Trzech Króli	Bojomira

Wschód słońca o godz. 8 m. 12	
Zachód słońca o godz. 3 m. 56	
Wysok. wody na Wiśle d. 23 gruda 3	stopa 11 cali
d. 24	3
d. 25	4
d. 26	4
d. 27	4
d. 28	4
d. 29	5

Tempera. w Płocku d. 23 gruda	-8.0 -1.6 -8.0
24	-2.0 -2.0 -2.0
25	-0.2 -0.1 -8.0
26	-4.0 -6.0 -1.2
27	-0.1 -3.6 -1.1
28	0.2 -1.8 -2.4
29	-3.2 -4.4 -2.6

Jarmarki: W gub. płockiej: dn. 9 stycznia w Lipnie, d. 12 stycznia w Szrensku, d. 16 stycznia w Dobryniu n. Wisłą, w Gólmie, 18 stycznia w Ciechanowie, 24 stycznia w Różaju, 26 stycznia w Bodzanowie.

W gub. łomżyńskiej: dn. 9 stycznia w Nowogródzie, w Wysokiem Mazowieckiem, w Radziwiłowie.

10 stycznia w Włocławku, w Szczecynie, 11 stycznia w Myświnie, 17 stycznia w Świątkach, 23 stycznia w Grójcu, 24 stycznia w Krasnosielcu, w Ródanie, w Czerwiniu, w Jedwabnem, 26 stycznia w Broku, w Kolnie.

Zmiany w służbie.

Geometra Szczepanowicz zamianowany został pełniącym obowiązki geometry przy zarządzie majątkami państwowymi w gub. warszawskiej, piotrkowskiej, kaliskiej i płockiej. **Bromław Balcerka** zamianowany został nauczycielem szkoły drwaliskiej początkowej w pow. płockim. Nauczyciel szkoły początkowej ryszewskiej, w pow. lipnowskim, **August Forchan** przeniesiony został do szkoły boguchwałskiej. **Anna Juszkowska** zamianowana została nauczycielką szkoły jednoklasowej łazynskiej w pow. lipnowskim. Nauczyciel szkoły łazynskiej **Włodzisław Włodzisławski** przeniesiony został do szkoły Malo-Turkowskiej w pow. lipn. Zwołnieni zostali od obowiązków: **Aleksander Beregowicz**, nauczyciel szkoły jednoklasowej w Lipnie, **Konstanty Skierkowski**, nauczyciel szkoły lisewskiej w pow. sierpskim, nauczyciel religii w szkołach 2-klasowych męskiej i żeńskiej w Płocku, **ka. Eugeniusz Gruberki**, na własną prośbę, i nauczyciel szkoły powiatowej **Reingold Karol Hapaa**.

z prawa rzymskiego, skąd adagium: *Ecclesia vivit lege romana* *).

Z uroczystością noworoczną łączą się pamiątka Obżęzania Pańskiego. W rzeczy samej bowiem, w ósm dni po swem Narodzeniu poddało się „Bede Pacholajko” mojęszowemu prawu obżęzania, będącego Chrztu s. figurą. Przy tym też obżęzanie „nazwano jest imię Jego Jezus” (Łuk. II, 21). Imięninami przeto Pana Jezusowego rok nowy się otwiera, zapoczątkowując cały szereg imion świętych, którzy się przeto imię Jezusowe uświęcili. Wszakże, ponieważ Najświętsze to imię samo przez się nader wielkiej jest wagi, przeto je Kościół wyosobnił, i z uroczystości noworocznej — dostatecznie już obciążonej swem znaczeniem — przeniósł na niedzielę drugą po Trzech Królach, ku szczególnemu wernym rozważaniu.

Z dniem też jutrzejszym, świątynia katedralna, jako matka kościołów diecezjalnych rozpoczyna czterdziestogodzinne nabożeństwo. W myśli Kościoła nabożeństwo to staje antytezą przeciw nadużyciom karnawału, któremu wypisywały tradycją „też” pogańskie *lupercalia* i *bacchanalia*.

Przypomnieć wreszcie trzeba, że dzisiaj Kościół poęgna konający rok stary dzięczynnym nabożeństwem wieczornem, które się zakończy procesjonalnem *Te Deum laudamus*.

* Dostawia: Kościół żyje prawem rzymskiem Nowy Rok na pierwszy Stycznia wyznaczył. Numa Pompiliusz. Numa chciał przesunąć początek roku na pierwszy grudnia, jako na dzień swego urodzaju, lecz mocno zażenionemu rzymskiemu, przemógł jego zamiar.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W kronice adwentowej było już zaznaczone, że nowy rok kościelny, święty albo liturgiczny, rozpoczyna się z pierwszą niedzielą Adwentu. Wypadający przeto w dniu jutrzejszym Nowy Rok (po staremu: *połtato*) jest nowym rokiem cywilnym. Mimo to wszakże adoptował go Kościół i uczcił osobną uroczystością, pragnąc we wszystkich ważniejszych okolicznościach życia zachować macierzyński stosunek z wiernymi. Jak wiele innych zwyczajów, tak i termin Nowego Roku przejął Kościół

SŁAWA.

NOWELLA

przez

Józef Grzmielewski.

Gdy wstępowałam na estradę pierwsze moje wejście padło na Leosia stojącego bardzo blisko. Patrzył na mnie smutnymi oczyma i uśmiechał się. W uśmiechu tym było coś tak dobrego a tak żalostnego, że mnie zruszyło.

Podczas grania znów spojrzałam na niego. Oczy jego były spuszczone, brwi ściągnięte, słuchał czy też myślał się.

Po wykonaniu koncertu, który był najważniejszym punktem mego występu, gdy oklaski zerwały się w sali, zerknął na mnie mimowoli pobiegł w jego stronę.

Uśmiechnął się, lecz już nie tym dobrym uśmiechem, lecz żłoliwym i bił zawzięcie brawo. Patrzył, zdawał się mówić, składał ci holdy jak inni.

Odwrociłam się, wolałabym, żeby za cały hold dał mi swoje dobre spojrzenie, to mieszanie się jego z tłumem nie podobało mi się.

Jednak gdy po raz drugi wystąpiłam i ukradkiem zwróciłam oczy w jego stronę, nie znalazłam go. Zalała mnie to bardzo.

A więc poszedł sobie, dołączył swój oklask, tak jak przyrzekł do innych i oddał się nie mając tu co robić. Rzeczywiście, znał moją muzykę, znał wszystkie utwory, które miałam wykonać, po co zatem miał sobie udawać przynus.

Po sprawdzeniu, że go nie ma, dotknięta, poprostu zaczęłam szaleć. Szczodrościem końców sztuki w tempie charakterze odpowiadały memu nastrojowi i wyszły

o ile mi się zdaje świetnie, lecz nikt nie miał nawet pojęcia, jak mnie to duchowo wyczerpało.

W następnych dniach po koncercie, gdy pierwsze przykre wrażenie wywołane nadmiernym wyęzieniem władz duchowych minęło, zupełnie spokojnie i różowo zaczęłam patrzeć na swe obecne położenie.

Zawsze jest to bardzo przyjemnie być znaną, teraz dopiero mogę ocenić w całej pełni, co to jest sława. Ona nas czyni własnością ogółu, z którym trzeba się liczyć, lecz i on musi się z nami również liczyć. Mamy więc kompensatę.

Czas mi zabierają ludzie, choć nie tak bardzo jak przed koncertem, co mnie nieco dziwi, i sztuka, dla siebie samej pozostaje mi bardzo niewiele. W zamian u tych, którzy mi są życzliwi, każde moje życzenie jest spełnione, każde słowo słuchane.

W chwilach często czytuję wzmianki o sobie a zawsze z dodatkiem „uczennica naszego znanego Montiniego”. Chciałabym, żeby choć raz obeszło się bez tego tytułu.

Zrazu te wszystkie dowody uznania niezmiernie mnie zachwycały i pochlebiały a stopniowo zaczęły wbijać w dumę. Trudno, gdy się jest sławną, nie podobna ustrzedz się temu uczuciu.

Grałam już poraz drugi, tym razem na cel dobroczynny. Montini otrzymuje tyleż pochwał co ja i nie dziwnego. W oczach jego, gdy patrzył na mnie, widzę poprostu miłość twórcy do swego dzieła.

I tak nawzajem cenimy siebie i czujemy ku sobie wdzięczność, on, że go nie zawiodłam, ja, że mną tak pokierował.

W chwilach wolnych, których mam teraz znacznie więcej, bo wszystko musi się skłócać a raczej uregulować i wejść w zwykły tryb życia, jak to się stało ze mną, w chwilach tych zastanawiam się nad obecnym naszym położeniem materialnem.

Muszę przyznać, że nie jest ono pocieszającym. Samą

jaką miałam z pierwszego koncertu pochłonęła tualeta i te drobne dłużki zaciągane coraz częściej, pozostała skromna emerytura pobierana przez ojca i nadająca mi życie. I ja też ją czerpałam tylko z wiary w swój talent.

Myślałam o projektowanym wyjeździe zagranicę, o którym Montini tak często mówił, lecz nie spieszył się, a tu byłam w zależności od niego. Pocciwy, dobry, sama wdzięczność nie pozwoliłaby mi ostatecznie wbrew jego woli. Oto mówiąc o wyjeździe, potrącił lekko kwestję pieniężną i oświadczył swą pomoc, pospiesznie jednak dodał, jakby nie chciał zraniać mej dumy, że mu zwrócę pożyczkę po powrocie. Parę razy nawet wspominał, że ponieważ od kilku już lat miał chęć jechać zagranicę, teraz więc pragnął ułatwić mi podróż postarając się tak ułożyć swe interesa by mógł nie odkładać dawno powziętego zamiaru.

Nie miałam nic przeciwko temu, bo wszystko, co pochodziło od mego pocciwego mistrza, posiadało całe moje zaufanie.

Lecz kiedy nastąpi wyjazd? Montini od pewnego czasu niedomaga, widzieć się z nim, ani porozumieć nie mogę. Dzienniki sąznaczyły lekką niedyspozycję naszej znakomitości a ja z zaledzionymi rękoma czekam na niego.

Na szczęście kilka miast, prowincjonalnych zaprosiło mnie na występy. Jedździłam z miasta do miasta, zatrzymywano mnie, przysyłano delegacje z prośbą o koncerty na cele filantropijne a wszędzie nazwisko moje łezzone z nazwiskiem mego mistrza.

Syła holdów, sławy i względnych zasobów materialnych powróciłam do domu. Lecz tu nagle jak piorun z jasnego nieba spadła na mnie nieoczekiwana wiadomość.

Montini w przeddzień mego przyjazdu zakochał się.

(C. d. n.).

Skonał rok stary; z jego popiołów wykwita Feniks nowy: już bliznosy w siatej wschodu branie, Świat go cały nadzieją i życzeniem wita.

(Młociński)

Daj Wam Boże — Czytelnicy — doczekać dostęgu Nowego Roku, po nim jeszcze wielu innych, a po skończonym też ście — nieba!

Nu Nowy Rok.

„Chwilka tylko” był rok ubiegły w dziejach ziemi, ale w dziejach pokoleń pojedynczych rok jeden znaczy nieraz bardzo dużo. Prawda, że taki rok wydajny, przygotowany jest poprzednikami, którzy czasami niewiedomie, nieznacznie dla nas, składają się na okres, od którego ludzkość zaczyna nową erę, zapisaną w kalendarzu, jako nadzwyczaj ważną w jej rozwoju.

I rok, który dziś kończymy pracował, przyłożył swą cegiełkę do tego wielkiego gmachu historii. Trudno może obecnie zdać sobie sprawę z żyjącej epoki, potężność nasza może lepiej wnikać w dzieje, może rok przesyła zaznaczyć. Jeżeli nie jako nadzwyczajny, to w każdym razie jako ważny pod tym lub owym względem. W czasie, w oddaleniu, lepiej się rzeczy przedstawiają, my zaślepieni tą lub ową stronniczością nie umiemy zdobyć się często na podmiotowość. Nie będziemy się więc śiliłi nawet zaznaczyć ten rok w tym lub owym kierunku. Trzeba by może kopnąć i ryc w tej ziemi, aby wiedzieć, co się tam w niej dzieje.

Jutro zaczynamy Rok Nowy według kalendarza świata. Zwyczajem oddawna przyjeżdżają ludzie, witając się wzajemnie składają sobie życzenia, aby rok ten przeżyli szczęśliwie.

Czegoż Wam życzyć czytelnicy?

Teżymy myśli, ogarnięcia potrzeb i celów życia nie stanów, nie kast, ale potrzeb ogólnych dla całej społeczności. W dążeniach naszych „składajmy myśli w jedno ognisko, w jedno ognisko duchy” do podniesienia w nas poziomu moralnego i intelektualnego, uświadomionego.

Pozatem życzymy sobie wzajemnie wytrwałości, poczucia obowiązków na drodze pracy, jaka każdemu z nas jest przeznaczoną.

ZEWSI

(Skąd myśli płyną? Myśli gospodarza i intendenta. Pomoce dla rolników. Posrednictwo domu Dr. Wollner, Barom i S-ka. W sprawie poprawy wsi — wspólny sortier owiec. Czyli obywatelski proboszcz. Projekt p. Prądzyskiego).

Na pytanie „skąd myśli płyną?” — reakcja odpowiada z miasteczka i wsi. Należałoby chyba odpowiedzieć z serce i głowę. Zawsze, w każdym czasie rodzą się one, a bywają różne: ciche i głośne, skromne i ambitne, wielkie i małe. Czasami te małe chronią się pod opiekę wielkich, pod ich protektorat, i odwrotnie, te drugie pokrywają płaszczem pierwsze. Dla wielkich wypadków dziejowych, cywilizacyjnych porządku są wielcy działacze światła, ale poza szerokimi aspiracjami rodzą się myśli w kołach mniejszych. Wątek ich z tych samych organów pochodzi i również są ważne, chociażby kierowała nimi ambicja. Myśli gminne, wioskowe, parafialne, powiatowe — mają znaczenie. A oto myśli gospodarza wiejskiego.

Jak wiadomo, zarządy wojskowe starają się wejść w porozumienie z wytwórcami zboża, aby nabywać je wprost bez pośrednictwa. Warunki, jakie dotychczas były stawiane przez intendencję było niemożliwe dla wytwórców, obecnie po porozumieniu się delegacji z sekcji rolnej, warunki te zostały zmienione. Przy odbiorze zboża przedstawiciele rolnicy mają uzyskać głos decydujący w kwestiach spornych. Rzucimy tu przy tym myśl, czyby intendencja, jeżeli uważała za stosowne wejść w porozumienie z rolnikami, czyby nie uważała również za stosowne wejść w takie porozumienie z rzemieślnikami. Niewątpliwie skorzystałyby na tem nasze rzemieślniki.

Wracając do dostawy zboża, uważamy, że powiat płocki zupełnie wystarczyłby dla obsłużenia wojska w powiecie tym przebywającego. Zarząd wojskowy potrzebuje około 20,000 korcy żyta. Ponieważ w powiecie jest około 200 folwarków, to zapo-

trzebowanie byłoby pokryte, gdyby każdy folwark dostarczył 100 korcy żyta. Potrzebne jest w danym razie zorganizowanie się, więc znów przychodzi nam na myśl, czyby za pośrednictwem domu rolniczego Dr. Wollner Barczak i S-ka nie można tego uskutoczniać. Kwestję salcedo np. pośrednictwa w ocenie zboża, najlepiej załatwiliby ta firma. Dobrze byłoby w tym przedmiocie naradzić się w Płocku.

Przy tej sposobności należałoby się porozumieć i w innej kwestji. W ostatnich czasach popłył na węgry polepszył się, co zdaje się, nie zmieni się na gorsze. Ale fabrykanci i kupcy wymagają węgla jednokowej z gromad jednostajnych. Pod tym względem dalecy jesteśmy od doskonałości dla tego też otrzymujemy różną cenę na targu. Czyby nie można wspólnie dojść w tym względzie do porozumienia? Czy by np. jeden powiat nie mógł utrzymywać wspólnie sortiera? Taki sortier powinien znać się na hodowli, na weterynarji, który by co jakiś czas (nie jak obecnie raz na rok) sprawdzał postęp hodowli, usuwał braki. Weźmy znów tę kwestję pod rachunek. Przy dwustu folwarkach w powiecie płockim, z których każdy ma przeciętnie około 300 owiec, jest razem w powiecie 60,000 szt. owiec. Licząc wydatek po 3 kop. od sztuki zabraloby się dla sortiera 1,800 rb., co jest dostatecznym nawet dla człowieka wymagającego. Sami często nie wierzymy ile byśmy mogli wspólnymi siłami zrobić dobrego. A oto znów przykład.

W jednej parafji w naszym powiecie proboszcz w pierwszą rocznicę swego pobytu zrobił prawdziwie obywatelski czyn, aby zachęcić służących do dłuższego przebywania u swych chlebobawców. W tym celu po nabożeństwie, służących dłużej niż dwa lata w jednym miejscu, o których poddawał się przedtem, zebrał u siebie na plebanji i tam po stosownym przemówieniu i obdarzeniu obrazkami, wręczył każdemu po 2 ruble. Ludzie z początku nie dowierzali, niektórzy nawet nie przyszli, sądząc że ksiądz będzie ich pytał z katechizmu. Trzeba było widzieć, jak się martwili, że popełnili taką pomyłkę.

W zakończeniu zwracam uwagę na artykuł p. Prądzyskiego, który zaleca urządzenie wielką rzeźnię na granicy w celu wy-

wozu mięsa. Sprawa ta naszała nas zbyt nieprzygotowanych na odpowiedź. Narzucając się tu różne myśli, czy np. sprawa dziać było stopowa, nie sprawa dziaćby nie była, który już podobno w gub. medlekiej grasuje?

Gospodarz,

PŁOCK.

Nabożeństwo noworoczne. W dzień Nowego Roku z powodu 40-godzinnego żałobstwa w katedrze płockiej zamiast zwykłego o. g. 9-tej odprawiona będzie Msza św. przyczem nauka nie będzie słuchana.

Opust. W niedzielę 1 stycznia przypadła doroczny opust czterdziestogodzinny nabożeństwa w kościele katedralnym. Nabożeństwo rozpoczynać się będzie kazaniem o godz. 5-ej rano, wystawienie Przenajśw. Sakramentu i trwać będzie do trzy. Każdego dnia na sumie i na nieszpórach wygłaszane będą kazania. Pierwszego dnia, w niedzielę podczas sumy nie będzie kazanie ks. Teodor Babich, na nieszpórach ks. E. Gruberski; w poniedziałek na sumie kazanie wygłosi ks. A. Posa, na nieszpórach ks. Golebiowski, profesor seminarjum, trzeciego zaś dnia podczas sumy będzie kazanie ks. Charszewski, na nieszpórach ks. Laskowski.

Z Tow. Dobroczynności. Rada Towar. dobrocz. płock. składa serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły przyczynić się do urządzenia choinki dla dzieci znajdujących się w ochronie Tow. dobroczynności.

Za prezesa J. Ligocki.

Osłonek-sekretarz H. Wolski.

Święta. W spokoju przeszły nam święta. Dnie były pójepne, nasiąkłe deszczem-wilgotne. W ognisku rodzinnem łączylismy się w te dnie w rozmyślaniu i gawędzie. Święta te najwięcej u nas podczuwać całego roku ścigają do siebie rodziny, które przy obchodzie wigilijnym, łamiąc się opłatkiem życzą sobie „dostęgu roku”. Może niejedną już starzec zasiadał poraz ostatni do uczyli rodzinnej, może i niejedną młodzieniec poraz ostatni zasiadał w krótnie rodzicielskim, bo zamierzył stworzyć o-

SEN NOWEGO ROKU.

Monotonny turkot maszyny ustął. Matka przyszywała ostatnie już fałbany do sukni pani radczyni, która jutro wystąpić ma w niej na balu publicznym.

Ja oderwałem także zmęczony już wzrok od książki, którą czytałem przy tym turkocie i spojrzałem po pokoju. Na podłodze leżały skrawki różnych materiałów: różowy batyst delikatny walał się razem z maderolanem żółtawym, eteryczny muslin biały łączył się w uścisku z ciemnym perkalikiem, wełniane, brunatne szmatki leżały obok tiulów i jedwabów. W kącie stał manekin druczany, przystrojony w ową suknię, przy której schylona matka z oczyma zaczerwienionymi wykończyła ostatnie już szczegóły, wyciąga fastrygi, poprawia fałdy i zakładki.

Różnie już oglądałem tę łalę bez głowy: czasami pyszniła się ona w strojnej sukni balowej, nazajutrz przywdziewa skromny kaftanik perkalikowy, to znów stała obnażona, pokorna, jakby wstydziła się swej nagosci druczanej. Izisniaj wyglądała bardzo ładnie w tej sukni jasno-błękitnej z trefnem błękitu.

Manekin ten w rozmaitych swoich odmianach i postaciach ukazywał mi ludzi wszystkich warstw i stanów. Widziałem, jak wygląda wielka dama, jak ubiera się zalotnica, jak się odziewa robotnica. Czasami w myślach swych przystosowywałem do tego korpusu bezdusznego — głowę, aby sobie świat wyobrazić. Czasami w zapomnieniu chlebałem porozumiewać z tą łalą, czasami wzbudzała we mnie jakieś myśli — objęcia w uścisku władczyni pięknego stroju. Zapominałem, że to tylko szkielet druczany.

Wreszcie matka powstała z ziemi, rzuciła z zadowoleniem ostatnie spojrzenie i usmiechnęła się lekko. Przypomniały się jej zapewne czasy, gdy królowała na balach w takich samych sukniach, — czasy minione bezpowrotnie. Poczem zebrała jeszcze sgrubszą skrawki materiałów, okryła maszynę płótnem, i zabierając się przejść na spoczynek do alkierzyka przybocznego złożyła pocałunek na mej głowie ze słowami: „jutro rok nowy, mój synu, dostanę zapłatę za tę suknię, przygotowuję ci dobry obiad.

Pozostałem sam w pracowni, w pokoju obazerniejszym, gdzie więcej powietrza i światła, bo tego wymagało moje zdrowie. Chociaż coraz więcej wżerała się we mnie, zarobek mój, małaś coraz więcej, coraz dłużej po nocach matka musiała pracować, aby dorobić na utrzymanie skromne.

Pozostałem sam i mimowoli pogrzeżyłem się w myśli o roku nowym.

Co on nam przyniesie, co on nam da. Czy przyniesie matce odpoczynek, czy mnie da zdrowie?

W tejsze chwili zapewne płyną tysiące myśli, tysiące pożądań i życzeń w przestrzeń bezgraniczną. W nieskończonym biegu czasu, czasu bez początku i końca, ludzkość nawiguje śpietki, niż wieki i lata, jak paciorki na nitce bez końca. W dniu, który jutro podobny będzie zapewne do dzisiejszego, ludzie spodziewają się najrozmaitszych zmian upragnionych.

W myślach tych o Roku Nowym ukolysałem się do snu.

Snułem.

Była noc zimowa, jasna od białych promieni miesiąca, od białego całunu sniegu, cicha ta cisza ziemi skostniałej, odrętwionej. Pod tym pokrowcem białym zdawało się, że życie zamarioło na wieki, że pod nim spoczywa trup, który się nigdy nie obudzi. Wdali gdzieś daleko otulone w muszyny szronu, sterczały drzew szkielety, skamieniałe, nieme.

Nagle na tych polach bezbrzeżnych białych ujrzałem całe zastępy ludzi, dających z pospiechem...

Idą ich tysiące, miliony... Idą starzy, powłócząc nogami, idą matki prowadzące dzieci lub z niemowlętami na rękach, idzie młodzież z roziskrzonym okiem, wloką się kaleki jakiegoś z ranami.

Idą tysiące, miliony... Na twarzy wszystkich znać jakieś zaniepokojenie, rozgorączkowanie, oczekiwanie. Jakas myśl wspólna pcha ich wszystkich, jakieś ogólne pragnienie tłoczy ich wszystkich.

— Dokąd dążycie? — pytam.

— Idziemy prosić łaskę u niego! — odpowiadają. I spieszą, nie chcą się spóźnić.

Aż ziemia szczyrniała pod ich nogami, aż muszyny opadły z drzew pod ich ciepłym oddechem. Idą roje, fale, całe mrowiska ludzi wysypały się na te pola... Dążyłem wraz z nimi.

Ujrzałem go, jak zamysłony siedział nowy władca świata nad księgą otwartą, do której zapisywał prośby i podania.

Cisza w powietrzu, tylko oddech piersi milionów, falujących niepokojem zlewa się w jeden potężny dech ludzkości pragnącej.

Oto występują uczeni o czole myślą koranem i przedstawiają swe życzenie.

„Spraw, abymy ujrzeli nareszcie krainę prawdy

i cnoty. Dość nam już błądzenia tego, dość nam fałszu, pragniemy dotrzeć do źródła życia. Pracujemy wciąż w uczelniach naszych, doświadczamy i rozrabiamy w laboratorjach naszych, chcemy dotrzeć do rdzenia rzeczy. Chcemy poznać...

„Prawdy, prawdy, prawdy” — wołali chórem, a echo wielokrotnie powtórzyło ich słowa.

Po nich przystąpili inni, jacyś ładzieli twarzy wesolej, podnieconej napojem, usmiechniętej. Ci mówili:

„Spraw, aby życie toczyło się wesoło, w kołysankach, w ukojeniu winem. Niechaj pieśń buryski wtorzy nam zawsze, niechaj śmiech nie zagląda do nas, niech zawsze będzie nam rozkoszne i dobrze. My chcemy bawić się, my chcemy pić, my chcemy żyć...”

„Pić, pić, pić!” powtórzyli tysiące, miliony głosów, a echo wielokrotnie poniosło gdzieś daleko ich życzenia.

Oto przystąpili znowu, kołysząc się wolno, jacyś zaspani, którym widocznie nie podobał się ten tłum i tak mówili:

„Spraw, abymy żyli spokojnie, w ukojeniu. Niechaj nad głowami naszymi nie huczą burze, niechaj nie wstrząsa nami, my chcemy przejść życie w ciszy i w uspieniu. My chcemy spać.”

„Spać, spać, spać!” odezwały się tysiące głosów, a echo wielokrotnie odbiło te wołania.

Występowali inni jeszcze, wołając chleba, inni prosili o sławę.

Występowali starcy, kaleki, dziewczęta i dzieci, a wszyscy prosili o spełnienie ich życzeń.

Nagle zśród tłumu usłyszałem głos rozpaczliwy „puśćcie mnie, puśćcie do niego!” I ujrzałem, jak matka moja, wydobywając się spoconą z tłumu rzuciła się przed nim, przed nowym władcą świata.

— Czego chcesz? — zapytał.

— Spraw, abym tyle zarobić mogła, bym mogła synowi była w stanie dać codziennie posiłek dobry.

Za nią tysiące matek to powtórzyło i echo powtórzyło: „o spraw!”

Obudziłem się rankiem ze łzami w oczach.

Nademną stała już matka skroskana. Całował jej rękę, szepcząc życzenia.

Jakby w odpowiedzi podała mi różowy bilecik pani radczyni, na którym wyczytałem następujące słowa:

„Przepraszam bardzo, że z powodu okoliczności nieprzewidzianych, nie będę mogła dzisiaj uiszczyć ci zapłaty.”

„Suknia leży doskonale, za co pozostaje wdzięczna.”

Alf.

Niwa polska. Wielka miłość, tkwiąca w sercach naszych, a wysana z piersi matek, przybrała dziś widomy znak. A znakiem tym są spitzowe kształty wspaniałego pomnika, którego zimne glazy dźwięnie chłuba dziś być muszą, że mogą przekazać doległym pokoleniom część miłości i uwielbienia dla największego polskiego wieszcza, w krótkim napisie — Adamowi Mickiewiczowi Rodacy.

Kurjer codzienny. Po wstępie o znaczeniu Mickiewicza w literaturze naszej, jako twórcy nowej ery poezji, określa dobrze znaczenie Wieszczu w naszym życiu społecznym. „Poezja w teorii jest wyrazem piękna: przemawia ona, do uczucia i wyobraźni, zdawałoby się przeto, że jej oddziaływanie na życie społeczeństw, nie może być w rzeczywistości doniosłem i wielkiem. I tak się ma istotnie z wielu, nawet genialnymi poetami. Ale jest także poezja, która w pewnych okolicznościach bytu staje się nauczycielką swego narodu, jego karmicielką w najszlachetniejszym znaczeniu wyrazu. Taką jest poezja Mickiewicza — i to jest jej wyrazem potęgi.

Na wieść o zgonie Adama. Zygmunt Krasiński napisał te słowa: On był dla ludzi swego pokolenia i miodem i mlekiem i złotem i krwią duchową — my z niego wszyscy. On nas był porwał na wzdętej fali natchnienia swego i rzucił w świat.

W dopełnieniu do przytoczonych powyżej słów, które w całości wzięte doskonale charakteryzują potęgę naszego Wieszczu, dodamy jeszcze opis samego pomnika. Przedstawia się on wspaniale, a wspaniałość ta wyraża się właśnie prostotą a zarazem wielkością, jak wielkim, jak podniosłym, jak prostym w poezji i w życiu był poeta.

Kurjer Warszawski tak określa figurę Mickiewicza: „Jest w niej spokój olbrzyma jest skupienie duchowe i jest ów polot podobieństw, który cechować musi w kamiennym zaklepie poezy. Jest obok tego i owa prostota i szczerść, właściwa zaś tylko Mickiewiczowi, jest owo charakterystyczne zaspiewanie oblicza, które nie często naginało się do śmiechu. Pod względem wyrazowym i plastycznym postać ta niepowiednio piękna: mało w Europie znajdziemy pomników, tak wiele i tak serdecznie przez swą główną figurę mówiących”. Figura Wieszczu więcej niż naturalnej wielkości, cała wysokość pomnika wynosił ok. 30. Na uroczystość odsłonięcia nadeszło kilkaset telegramów. Gazety rosyjskie pisały obszernie w tym czasie o Mickiewiczu, podając życiorys jego i charakterystykę twórczości. Niektóre z nich pisały, że w wielkim cieple i zrozumieniu niesmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza”.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Rusa. wiad. donoszą, że zarząd poczt i telegrafów ma zamiar złożyć także pocztową dla czasopism.

Rozporządzenie. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie o wprowadzeniu przekazów pieniężnych pocztowych, w tych miejscowościach, gdzie nie ma kas powiatowych.

Odczyty na prowincji. Kronikarz „Tyg. Ilustr.” pisze, że warto wprowadzić w czyn zarzucony obecnie projekt młodzieży literatów warszawskich zorganizowania odczytów na prowincji. Odczyty takie, wygłoszone w miastach gubernialnych na prowincji, znalazłyby bezwarunkowo chętnych słuchaczy, szczególnie w obec zaofiarowania części dochodu na czytelnictwo ludowe. Nie mniejszem powodzeniem cieszyłyby się u nas odczyty popularizatorów wiedzy, które dla Warszawy stały się powszechną strawą duchową.

Szkoty ludowe. Według „Warsz. Dn.” władze odpowiednie pracują obecnie nad polepszeniem stanu szkolnictwa początkowego. Sprawy szkolne zależne obecnie od uchwał gminnych, według projektu przejdą w wyłączne zawiadywanie władzy edukacyjnej, przyczem nierównomiernie opodatkowanie gmin na rzecz szkół uznano za niewłaściwe.

Podatki. „Kraj” donosi, że zniesienie opłaty kwaterekowej w gub. Królestwa Polskiego wpłynęło na podwyższenie niektórych podatków, mianowicie: na podwyższenie podatku podymnego od nieruchomości z 7½ 12½ dochodu brutto; na podwyższenie podatku do wysokości 60%, przy czym będą opodatkowani również właściciele i posiadacze osad, na ustanowie-

nie opłaty dodatkowej od świadectw handlowych, w ilości 10% od ceny świadectw; na opłatę od patentów tabaczknych, w ilości 15% od ceny świadectw.

„Waraz. dół.” pisał, z powodu przechodzenia wielu majątków, wydzierżawionych na zasadzie czynszu włościańskiego, na potrzeby rządu, komisje, które majmować się będą oznaczeniem stopy wynagrodzenia. Przyjąć powinny pod uwagę nie wysokość płać dzierżawczej, a sumę ogólną wartości majątków, która to suma zawierać powinna w sobie wynagrodzenie dzierżawców. Wszelkie spory, ile z oznaczonej sumy należy wypłacić właścicielowi, a ile dzierżawcy, załatwiane będą sądownie. Przechodząc właściciele o czynszu włościanom będą wynagradzani za zasiewy, osobno za udogodnienia majątkowe i t. d.

KORESPONDENCJE.

Z pol. Łomży.

„Zrozumieć się” — zdanie tak zda się krótkie i proste na pozór, — wszak dziecko nawet wie co to znaczy, a jednak, jak trudno słowo to w ciało zamienić. Nie skłamię chyba, gdy powiem, że świat tysiąca burz, mnóstwa walk byłby uniknął, gdyby strony przeciwne rozumieć się były umiały. Iż razy zapadłszy wzusłoli równie szlachetne hasła, tępił się wzajem pod sztandarem jednej prawdy, jeno w różnem oświeceniu tę prawdę widzieli. Żydzi, bodaj nawet powieśli Chrystusa, najwyższą Prawdę, dla prawdy swych źle zrozumianych wstecznych przekonań, a dwa tysiące lat na Mesjasza czekali. Zrozumieć się trudno, bo: jedni są ciemni i zrozumieć nie mogą, — inni, gorsi, rozumieć nie chcą, bo nałóg, upór, uprzedzenia każą im się wpatrywać w prawdę przez szkła tylko własne; a są i tacy, i ci są najszkodliwsi, którzy, choć rozumieją, ale interes osobisty, lub zawiść kastowa każą im umyślnie prawdę osłaniać. Obym dzisiaj właśnie trafił na takich, którzy zrozumieć chcą, po kilkakroć słowa moje przedczytają, wnioską w głąb wyrażonej myśli, — jeżeli zaś coś im się jeszcze ciemnem wyda, zapytają takich co więcej wiedzą i dużo w książkach czytali, — a bezwzględnie, zamiast tępić ogień w bezowocnej szermierce i przerażaniu wzajem źle zrozumianych pojęć, podadzą mi rękę i wspólnie przystąpimy do owocnego czynu. Do Pana to mówię, Panie „pokrzywdzony” i z całej Twej repliki, w jednym przyznaje Ci rację: że istotnie „pokrzywdzonym” jesteś. Ale jeżeliś mnie tylko szczerze „nie rozumiał”, jeżeli nie jesteś jak ów, który, aby Go wybać i zgubić, Chrystusowi Rzymką monetę pokazywał, — to pojmiesz, że nie ja jestem Twoim krzywdzicielem, że wszystkie Twe zarzuty, stwierdzone jedynie prawdziwym podpisem, są płonne.

Posłuchaj więc dalej: Nie na Ciebie i nie na Twoich godziłem, mówiąc o smutnych dla nas wynikach upadku waszych etycznych pojęć. — I niestudną jest ironia Twoja, gdy inteligencję „opiekunami” nazywaasz, — bo co byś powiedział na przykład na jedną z bajek La Fontaina, gdzie rekka, dotknięta gangreną, oburza się na głowę, iż nad nią bolaje i leczyć się ją ośmiela. Czy pamiętasz odpowiedź? „Leczże Ciebie, wraz ratuję i własne istnienie, bo, zrozumiej, — jedno stanowimy ciało”.

Przechodząc kolejno do dalszych szczegółów Pańskiej repliki, powiem że:

1) Nie słusznie zaraz w początku przepaszasz, gdy się do winy nie poczuwasz, nie mnie obrażasz, ale dobrą sprawę, z nią się więc porachuj, jeżeliś rozumiał, że się zadawać czynienie od Ciebie należy.

2) Ciemu mówisz że nie masz pretencji do krytyki, skoro krytykujesz, i to krytykujesz używając tak przebrzmiałych już, tak nieodpowiednich dzisiejszemu nastrojowi słów, jak: bydło, szary tłum, beznadziejny, bezduszny.

3) Ciemu gniewa Cię że poglądy na „chłopa” od kilkudziesięciu lat się nie zmieniły, zmiana ta od Was zależy.

4) Dobrych przykładów Ci trzeba, nie słów, — masz rację... ale „Echo łomżyńskie” jest po to, żeby dobre myśli w „słowach” wyrażać.

5) Żeś wprzód replikował, nim dokładnie przeczytał, — dowodzi, że przypisujesz mi opowiadanie o jakimś księdze, do którego ja się zupełnie nie porywam.

6) Topeli, wierszy, sonny, jasiony przy nauce Zambrowskiej sądzisz zarząd asenowy, ale chłopci, z równym prawem mogliby rzucić do nich protektora żydów, których również

do robót używano. Na tej samej zasadzie nasze gimnazjum na Ryńku chłopci kadeja.

7) Nie przesadz, że samostójnie włóczęństwo było chat mieszkaniami po kilka drzew owocowych posiadali, ale w lakrymowanej przez Pana korespondencji chodzi przedewszystkiem o ogrody przy osworakach dworakich, których nietylko, że nigdzie nie widzieliśmy obydwa, ale przynajmniej Pan chyba, że w dzisiejszych warunkach, za lat dwadzieścia jeszcze ich nie zobaczymy, zaś można bez wahania machnąć ręką na artykuł, który twierdzi, że winą dziedziców jest że ich nie ma.

8) Nie na opalenie iab wylamują urwisy świeżo ponadzone przydrożne drzewka niewiele by im ciepła dodały, — ale na ogniska w polu, na pieczenie pudebranych u sąsiada kartofli, lub wprost przez zamilowanie takiego właśnie, a nie innego, sportu.

9) I żydzi wycinają u nas przeważnie tylko stare drzewa, a w wiadomej korespondencji mówiłem o młodzieży od roku do lat trzydziestu, którą niszczy nietylko w lasach dworakich, ale i w lasach włościańskich i drobnej szlachty, których w naszych stronach jest pewnie połowa.

10) Wreszcie daj Pan pokój temu nieszczęśliwemu, zapędzanemu wiatowi. Może oburzą Stanowną opinię gdy powiem że, byle w miarę, równie wint dobry jak dawniejszy preferans i szachy, a stanowczo lepszy od pijatki i plotek, a my go nie nadużywamy.

Uchyl przyłbiecie: podając, jak ja adres, imię i nazwisko, byśmy do siebie zza płota nie strzelali, — a, jeżeliś zbyt dumny żeby się pofatygować do mnie, — to ja do Ciebie przyjadę, przed dobrym ogniem na kominie skończywszy pogadkę, której początek, niewiem czy się na kilku szpalach gościnnego „Echa” pomieści, i, na zakończenie, pojednani, zagramy winika.

Stanisław Skarbek Wojczyński
w Starej Łomży.

Z pow. Kolneńskiego.

Rojno było w Kolnie w czasie poboru wojkowego: pełno na ulicach, pełno w karczmach, a przed biurem powiatu, gdzie odbywały się czynności poborowe, przez cały dzień tłumy stały ciekawych, którzy po smutnych lub weselnych minach wychodzących popisowców łacno odgadawali, czy niski albo wysoki los dostał się obserwowanemu. Niedługo jednak trwała radość tych, którzy wyciągnęli los wysoki: w bieżącym roku z gmin Czerwone, Turów, Łyse i Gawrychy, wzięto do wojska nietylko wszystkich bezułowych, ale i wszystkich tych, co mieli ulgi 3-ej i 2-ej kategorii i jeszcze okazał się w 1-y m uczęstku poborowym niedobór 4-eh chrześcian. Żydzi niedoboru nie dali, ale też przyjęto nywet trzech jedynaków: zjad larum nie do opisania, aypaly się przekleństwa obficie pod adresem Prus i Ameryki, lecz coż to pomoże, kiedy głód i brak zarobku, swoje zrobił maszą. Z ogólnej liczby popisowych pierwszego uczęstku, około 400, nie stawilo się do superwizji z przyczyn wychodźstwa przeszło 120, co stanowi blisko 1/3 część.

W drugim uczęstku poborowym niedoboru nie było dzięki znaczenie większej ogólnej liczbie popisowych.

Ważnej a niemilej nowiny dowiedzieli się popisowi żydzi, mianowicie, że od roku bieżącego nie będą bronili od wojska... przepaszasz cię, czytelniku... parchy. Mamy też nadzieję, że odtąd brzydka ta choroba, przestanie być tak pospolitą i częstą u naszych żydków.

Szeręg spodziewanych zmian w personalu administracji miejscowej otworzyli, przeniesiony z Makowa do Kolna burmistrz p. Timiriazew i nowomianowany na kasjera miejskiego, p. Ostrowski, b. urzędnik magistratu łomżyńskiego. Jako rezultat ostatniej wizyty pasterkiej, J. E. Biskupa Sejneńskiego po naszym dekanacie muszą zanotować przeniesienie proboszcza z Turów, ks. T. do Rydzewa i proboszcza z Dobrzyżowa ks. W. do Krasnegoboru w gub. suwalskiej.

Mieszkańcy m. Jedwabne i okolice, którzy w ostatnich czasach uskarżali się na brak odpowiedniej pomocy lekarskiej, od dwóch tygodni zostali tejże zupełnie pozbawieni, bo lekarz, który tu dotąd samieaskiwał, nie mogąc sykać zauszania u miejscowej ludności, poszedł dalej w świat szukać lepszego dla siebie chleba. A jednak poprzedni lekarz mieli tu chleba wcale dostatek!

A teraz słówko o komunikacji z Łomżą. Za dawnego pocztaltera narzekaliśmy na kiepskie konie, a przez to na powolną jazdę kartek pocztową z Kolna do Łomży i z powrotem, ale za to każdy sjadących był pewny, że w powozie, czy karetos zajmie ściśle

osmioną przestrzeń, która mu pozwoli jako tako się rozlokować, bo miejsca były numerowane. Ze zmian pocztaltery, bonie postawione, słuszność przysnąć należy, mamy uopie, wehikuly też nie grożą, lada chwila dosypaniem, ale to z miejscami porządku niema, bo nie są numerowane, więc pocztalter zabiera do powozu, czy do karetki tyle osób, ile się da, w ten sposób czasem się zdarza, że jadący depozą sobą po nogach i w ogóle siedzą tak ciasno, iż podrót taka, staje się prawdziwą męczarnią.

Ponumerowanie miejsc w naszych pocztowych wehikulach zapobiegłoby temu, bo kaideu z pasażerów miałby zasadę do wyrażenia protestu w razie potrzeby.

Sms.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Bezczynność parlamentów podczas cisy światowej, brak żywszego życia politycznego, brak faktów szamienianych do omawiania pozwala nam w przeglądzie dzisiejszym obejrzeć kończący się rok. Niewątpliwie ważny on był pod wielu względami, które przyszłość dostatecznie uwzględni. Przedewszystkiem wojna Hiszpanji ze Stanami Zjednoczonymi uczyniła pewien przewrót, powien byłom w dziejach politycznych nie tylko państw walczących, ale w dziejach świata. Nastęstwem tej wojny jest jak wiadomo sepehacie Hiszpanji do małowań narodów, a wysunięcie się Ameryki z jej dążeniami zabobczymi. To już nie ów kraj, który poza myślą o wewnętrznym postępie, o kulturze wysoko rozwiniętej nie miał nic wapólnego z zagmatwanymi pojęciami dążeń europejskich. Ameryka rozpoczyna działalność na szerszej arenie świata, a pierwszą pobudką niejako do tego jest powiększenie armji stałej do liczby 100.000. Żaden wypadek większy, żaden rozbiór Chin, żadna może wojna nie obejdzie się obecnie bez wtrącenia się Ameryki. Złączona przyjaźnia z Anglią swym słowem gromkiem waży silnie w każdym dziele świata. Raza anglosaskońska, żywotna i tęga dąży do rozprzestrzenienia swego handlu, przemysłu na wszystkich punktach naszego globu.

Inne państwa również pośpieszają zaprawi w zapałach, nie chcąc naturalnie wyprzedzić się w czemkolwiek. Więc też ogółem obecnie ruchem i dążeniem jest stałe powiększanie armji, pomimo wezwania Cesarza Rosyjskiego do idei rozbrojenia, a właściwie do powściągnięcia uzbrojeń. Konferencja jaka ma się w tym celu zebrać będzie miała trudne zadanie w obec tak pogmatwanych czynników, jakie widzimy w życiu Europy.

W ogóle od czasu wojny francusko-pruskiej, gdy upokorzona Francja już nie świeciła blaskiem dla Europy, która widziała w niej orędowniczkę postępu i wolności, gdy butne Prusy wybiły się na czoło narodów, od czasu tego wciąż prawie z małymi może przerwami zapałował w naszej części świata przed reakcją, który dotychczas panuje. Koniec wieku XIX zapomnieli, spotwarzył niemal hasła, jakie się rozlegały na początku tego wieku. Ale praca, może w nieznanych dla nas nurtach i prądach płynie. Początek XX wieku zastanie nas uzbrojonych od głowy do stóp ale może koniec jego będzie świadkiem arcydziwnych marzeń o wiecznym pokoju, o braterstwie ludów.

Nowe książki i wydawnictwa.

Nakładem swych przedpłacicieli Przegląd Tygodniowy wydał „Pana Tadeusza”, na pamiątkę setnej rocznicy urodzin wieszcza. Wydanie to ozdobne na ładnym welinowym papierze z wyraźnym, dobrym drukiem z ładnymi ilustracjami artysty-malarza Kazimierza Alchimowicza jest rzeczywiście godnem uznaniem nieśmiertelnego Poety. Dotychczas wyszło trzy seanyty, obejmujące dwa tomy. Druk całego nakładu ukończony zostanie w lutym 1898 r.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa. Dama Rein B-ci Wolchur, Barona i K-ka
Płock, 30 grudnia.

Na targ dzisiejszy dostarczono około 600 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 250 korey, żyta około 150 korey, jęczmienia około 15 korey, owsa około 150 korey, gryki około 10 korey i grochu około 25 korey.

Placowe względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 1 3/4 do 5/7, za żyto od 1 1/2 do 4/5, za jęczmień od 2/3 do 3/4, za ovis od 2/3 do 3/4, za grykę do 4/5, i za groch do 5/7 za łazac wagi praktykowanej.

Środa 30 grudnia. (Telegram włosny). Tem dencja mocna, lecz ceny bez zmian.

PIANISTA przyjmuje zamówienia na wieczory taneczne, lano. Wnioskować w sklepie W-go Zielińskiego, ulica Kolegiatna № 7.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Stow. „Zgoda”, Towary kolonialne i Handel Wini. Ulica Kolegiatna, dom Szymanski.

M. Gutkowski, Księgarnia i skład materiałów piśmennych. Ulica Grodzka, dom Woldenberg.

E. VINCENTI, Cukiernia
Rynek Kanoniczny.

B. Frendler, Skład Sukna, Zakład Kra- wiecki, galanteria i perfumerya w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Buki, Księgarnia Skład materiałów piśmennych i galanterji. Ulica Tumska.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wiśniewski, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumeryi. Ulica Kolegiatna.

J. Załuski, Handel Wini i Towarów Kolonialnych. Ulica Grodzka, dom własny.

St. Kowalkowski, Handel Wini i Towarów Kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schindla.

A. Wiśniewski, Zakład dzwonki elektryczne i telefony w mieszkaniu i koleji. Ulica Tumska, Hot. Europ.

Ign. Brochocki, Sklep tabaczný, wyroby galanterijne. Ulica Kolegiatna, dom Wunderlicha.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody mineralne, sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

L. Wieszczycka, sklep galanterijny i dokciowy. Ulica Tumska, dom Waschmanna.

J. Szymański Apteka, fabryka miodu mineralnego, towary apteczne, surowce lekarskie i środki opatrunkowe.

Henryk Majewski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Kolegiatna, Politechniki, ciasta deser, torty, pierniki.

M. H. Kempner Skład materiałów aptecznych, farb i obrobionych, ul. Grodzka, dom własny.

J. Herszlikowicz Magazyn ubiorów męskich, galanterja, sznury. Wielki wybór burek sławickich.

R. Jarocki, Grodzka 36, Skład zelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Bronisław Olszewski, FRYZJER. Salony: damski i męski. Kolegiatna, wprost hotelu Polskiego.

J. Piwowarski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja” Ulica Szeroka, dom Szenwita.

Genius

Ogier młody pełnej krwi, wzrostu 160 cm. (2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber (Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan po Newminster i Lady Patronnes po Buccaner) od kl. Romp (Beaulere po Rossierucian i Bobbin Around po Newminster. (O. G. B. vol. VI, pag. 340).

stanowić będzie od d. 1-go Stycznia 1899 roku w dobrach

SUSK

3 wibrysty od stacji kolei nadmorskiej Ostrołęka (gub. łomżyńska).

Oplata od klaczy 20 rb. (trzy pokucia) i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie klaczy dzienne 40 kop. bez człowieka.

Prasza się o skomunikowanie się z Zarządem Dobr najpóźniej 2 tygodnie przed przysłaniem klaczy.

PI



WA ZNAKOMITE

ZPIERWSZEGO BROWARU W RYDZIE

„WALDSCHLOESSCHEN”

WŁAŚCICIEL Dⁿⁱ CHEMII A. BUENGNER.

!!!ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!!!

CENNIK	BUTELKA	ANTAKEN
WIEDENSKIE	9 6	260
BAWARSKIE-LAGROWE	10 6	280
CZESKIE	12 8	320
PILZENSKIE-EXPORTOWE	13 8	360
MONACHIJSKIE-EXPORTOWE	13 8	400
PORTER „EXTRA IMPERIAL STOUT”	40 20 12	800
SKŁAD. W. SZENIC WARSZAWA. PRAGA. TELEFON 33		

Ceny Warszawskie

Na prowincję dochodzą koszty przesyłki i opakowania.

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO”

otrzyma w r. 1899 bez żadnej dopłaty

12 tomów Dzieł Sienkiewicza

W nowym wydaniu, obejmującym w 36-ciu 10-ciu arkuszowych tomach (z wyjątkiem „Trylogii” wszystkie twory autora „QUO VADIS”). TYGODNIK ILLUSTROWANY daje również przeszło 1200 ilustracji oraz bezpłatne REPRODUKCYJE KOLOROWE OBRAZÓW mistrzów malarstwa. W roku 1899 drukowane będą jednocześnie dwie powieści oryginalne mianowicie ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej p. t.

„KRZYŻACY” Sienkiewicza

(której początek nowi prenumeratorzy nabywać mogą za kop. 90), oraz

„Argonauci”

wielką powieść E. ORZESZKOWEJ

W dodatku powieściowym, dołączanym co tydzień w arkuszach, rozpoczniemy z N. R. powieść historyczną słynnego pisarza węgierskiego Im. Werbnera p. t. „Z popiołów”.

Prenumerata „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO” wraz z dodatkami powieściowym i 12-tu tomami dzieł H. Sienkiewicza wynosi: w Warszawie: rocznie rub. 8; z przesyłką pocztową: kwart. rub. 2, półrocznie rub. 5, rocznie rub. 12. Na oprawę 12 tomów dołączyć można rub. 1 kop. 80.

Adres Administracji „Tygodnika Ilustrowanego”, Krakowskie-Przedm. 17, Warszawa.

„GŁOS”

tygodnik literacko-społeczno-polityczny

kładzie szczególny nacisk na wyświeślenie zagadnień społecznych i spraw bieżących ze stanowiska niezależnego.

„GŁOS” i w dziale artykułów społecznych i w dziale bieżącym i literackim korzysta ze współpracownictwa licznej grupy pisarzy pierwszorzędnych.

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe” zebr. ksiądz A. P. Cena kop. 5.

Osobom, biorącym za 1 rb. odpuszcza się 20%.

KAZDY PRENUMERATOR

„Tygodnika Ilustrowanego”

w r. 1899

otrzyma bez żadnej dopłaty

co miesiąc tom

DZIEŁ H. SIENKIEWICZA

cały rocznie 12 tomów.

Szczegóły w prospektach.

Prenumerata „Tyg. ilustr.” wynosi rocznie (wraz z 12-ma tomami Sienkiewicza) rub. 8. z przesyłką pocztą rub. 12.

Na oprawę 12-tu tomów dołączyć można rub. 1 kop. 80.

Adres Administracji „Tygodnika Ilustrowanego” Krakowskie-Przedmieście № 17.

„PRAWDA”

Tygodnik polityczny społeczny i literacki pod redakcją

d-ra fil. Aleksandra Świętochowskiego.

WARUNKI PRZEDPŁATY

wraz z dodatkami bezpłatnymi:

w Warszawie: z przesyłką pocztową: Rocznie rub. 8 Rocznie rub. 10. Kwartalnie „ 2 Półrocznie „ 5. Miesięcznie kop. 70 Kwartalnie „ 2.50

Adres redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 39.

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta ran

Nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni porządkowych

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

nie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tygodnia. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo po dwa do trzech numerów głównych i 5-6 dodatkowych dodatków porannych.

„KURIER WARSZAWSKI”

lic. reb 79 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści najtańszem piśmem polskiem.

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkami porannymi) w Warszawie: rocznie rub. 8, półrocznie rub. 4 k. 80, kwartalnie rub. 2 k. 80, miesięcznie kop. 75. Za odwołaniem do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5. Z przesyłką pocztową: rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6, kwartalnie rub. 3, miesięcznie rub. 1. Na granicy: rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6, kwartalnie rub. 4 kop. 80, miesięcznie rub. 1 kop. 80.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Miejsce ogłoszenia za jeden tydzień po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie minimum 20 kop. Zwyczajne ogłoszenia za jeden tydzień po 10 kop. w tym włącznie z pierwszą 12-tygodniową. Reklamujemy za jeden tydzień ogłoszenia w tym włącznie z pierwszą 12-tygodniową. Reklamujemy za jeden tydzień ogłoszenia w tym włącznie z pierwszą 12-tygodniową. Reklamujemy za jeden tydzień ogłoszenia w tym włącznie z pierwszą 12-tygodniową.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedeńska (podnoga Bydgoska)																	
	Warszawa	Łódź	Skierdwa	Łowicz	Puławy	Kutno	Włocławek	Aleksandrów	Aleksandrów	Włocławek	Kutno	Puławy	Łowicz	Skierdwa	Warszawa (przewoź)		
Kurierski	11,25	12,42	1,07	—	2,03	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,26	7,00	7,80		
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,40	7,10	8,31	10,14	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48	13,00	13,00		
Pocztowy	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	5,04	6,09	6,51	7,30	8,30		
Pasazerski	6,30	8,25	8,57	9,36	10,07	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	10,30	11,30		
Osobowy	—	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21	—	—	—		
Warszawsko - Łódzka w stronę Mławy																	
	Warszawa	Łódź	Modul	Gostynin	Chełmża	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Chełmża	Gostynin	Modul	Łódź	Warszawa			
Osobowy	9,07	10,20	10,36	11,42	12,12	12,36	1,03	3,18	4,13	4,41	5,06	6,20	6,31	7,47			
Pocztowy	4,43	6,00	6,19	7,38	8,16	8,45	9,19	7,18	7,45	8,19	8,50	10,06	10,33	11,33			
Warszawsko - Petersburska																	
	Warszawa	Moskwa	Łódź	Sierpuchów	Lapy	Lapy	Sierpuchów	Łódź	Moskwa	Warszawa							
Pocztowy	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45	Uwaga. Godziny wydrukowane na tym druku oznaczają czas do godziny. 6-oj wieczór do godz. 6-oj rana. Godziny warszawskie.						
Pospieszny	9,00	10,47	—	—	12,16	6,39	—	—	8,10	9,50							
Pasazerski	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,53							
Pasazerski (Kur.)	5,05	8,22	9,53	9,53	10,56	—	—	—	9,05	11,28							
Pasazerski	12,05	2,25	—	—	—	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20							
Osobowy	10,25	1,18	2,05	2,33	3,28	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40							
Siedlce - Moskwa - Ostrołęka - Lapy																	
	Siedlce	Moskwa	Konopki	Gostynin	Ostrołęka	Czerwon	Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwon	Bór	Ostrołęka	Gostynin	Moskwa	Siedlce
Osobowy	9,08	11,58	1,48	2,38	3,43	5,43	7,38	1,25	10,18	10,58	12,33	2,48	2,49	3,53	4,43	5,43	6,43
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,53	12,53	2,51	6,35	10,28	11,00	12,48	2,53	—	—	—	—	—
Ostrołęka - Tłuszcz - Pilawa																	
	Ostrołęka	Mońka	Wyżaków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyżaków	Mońka	Ostrołęka								
Osobowy	3,25	4,28	5,50	6,40	7,25	8,15	7,18	8,30	8,55								

